

<https://biznes.interia.pl/podatki/news-witold-modzelewski-vat-wspolnotowy-kto-ponosi-koszty-wielokr,nld,4318694>

Witold Modzelewski: VAT wspólnotowy - kto ponosi koszty wielokrotnego ogłupiania podatników?

PODATKI

Dzisiaj, 11 lutego (06:00)

Jeszcze przez wiele lat wielu (większość?) podatników podatku od towarów i usług będzie płacić (dosłownie i w przenośni) za to, że dali się nieświadomie wciągnąć w oszustwa podatkowe wszechobecne w państwach Unii Europejskiej.

Po naszym "wuniowstąpieniu" w latach 2004-2015 setki tysięcy podatników dostało i niestety przyjęło oferty intratnych transakcji ("dobrodziejstwa wspólnotowego rynku") dotyczących zwłaszcza wewnątrzspółnotowego handlu towarowego. Największe zapotrzebowanie było na pośredników handlowych zgodnie z zasadą: "kup ode mnie towar, a ja ci wskażę nabywcę w innym kraju UE, który to od ciebie kupi". Na pytanie: "skąd ta dobroć", odpowiedzi padały różne - najczęściej również w formie pytania - "jak nie chcesz zarobić, to zarobią inni". Inne oferty dotyczyły włączenia się w łańcuch dostaw krajowych, oczywiście wyłącznie w tranzycie rozliczającym, czyli bez konieczności posiadania magazynu. Mało kto pogardził oferowaną marżą w sumie za nic, bo towar bezpośrednio jechał w rzeczywistości lub tylko na papierze do kolejnego odbiorcy. Zapotrzebowanie na tego rodzaju pośrednictwo tłumaczono dobroczynnym wpływem przystąpienia do wspólnego, europejskiego rynku. Skala tych zjawisk była na tyle duża, że rósł formalnie PKB, ale tak naprawdę, to szybko zaczęły rosnać zwroty podatku - w ciągu kilku lat zwiększyły się aż o około 30 mld zł. To były jedyne prawdziwe pieniądze, w dodatku pochodzące z kieszeni uczciwych podatników: reszta była często fikcją, albo tzw. transakcjami optymalizacyjnymi, których jedynym celem było uzyskanie korzyści podatkowych przez rzeczywistych beneficjentów tych operacji.

Niestety podatnicy przestali odróżniać (o to chodziło) transakcje mające wyłącznie cel biznesowy, od tych "optymalizacyjnych", czy nawet czysto fikcyjnych.

A wszystko to działo się pod presją nachalnej propagandy o "sukcesie ekonomicznym integracji europejskiej", a przede wszystkim wyższości nowego, wspólnotowego VAT-u nad

starym, który wówczas odsądzano od czci i wiary. Ten nowy miał być "prosty", "cywilizowany", a przede wszystkim "korzystny dla podatników", choć z reguły nie uściślono o których podatników idzie. Media i wszystkie ośrodki przekazu, a nawet uczelnie zgodnym głosem przekonywały podatników, że nie tylko nie grozi im ze strony nowego, lepszego VAT-u żadne ryzyko podatkowe: wręcz odwrotnie - miał on (jakoby) same plusy. Na głos sceptyków nie było miejsca, a nieśmiałe ostrzeżenia przed oszustwami idącymi za wspólnotową wersją tego podatku, były natychmiast kwitowane deprecjonującym epitetem "przeciwnika integracji europejskiej".

Pojawił się od razu legion nowych znawców tego podatku, którzy zachwalali jego zalety. Mieli kilka wspólnych cech: po pierwsze, był to ich debiut na tej scenie, a po drugie afiliację w zagranicznym biznesie zajmującym się unikaniem opodatkowania, co jednak nie zaniepokoiło większości podatników. Uwierzyli nowym ekspertom, bo mieli uwierzyć w ich "narrację".

Zadajmy więc najważniejsze pytanie: po co tak konsekwentnie i skutecznie ogłupiano podatników? Odpowiedź jest prosta: żeby na nich podwójnie zarobić. Raz w chwili wciągnięcia ich w te oszustwa - tu zarabiał rzeczywisty beneficjent ukryty dotychczas za ich plecami, po raz drugi, gdy podatnicy będący ofiarami tych oszustw zaczęli mieć kłopoty z organami skarbowymi. Czyli dwa razy z kieszeni podatników opłacono szkodników, którym oczywiście żyje się dzięki temu "wyśmienicie", oraz - jak często publicznie podkreślali - mieli równie "wyśmienite relacje" z odpowiednimi urzędnikami.

Czas na wielkie porządki w imię obrony interesów uczciwych podatników. Od czego zacząć? Od podziękowania za usługi tym, którzy ogłupiali podatników aby zarobić na ich naiwności. Pora, abyście już przestali udawać "ekspertów" od VAT-u. Zarobiliście na naszej głupocie, ale już zejście z oczu. Przecież nikt nie ma złudzeń, że odpowiadacie za wyrządzone krzywdy. Nie po to trwa walka o "wolne sądy".

Witold Modzelewski,
profesor Uniwersytetu Warszawskiego,
Instytut Studiów Podatkowych